Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok IV. WARSZAWA, 15 WRZEŚNIA 1934 R. Nr. 18.

wiadomości turystyczne

dwutygodnik 40 gr.

III sezon w uzdrowiskach jest tani i skuteczny!

Wileńszczyzna jest najpiękniejsza na jesieni

turystyka, podróże, komunikacja, uzdrowiska, przemysł turystyczny, hotelarstwo.

Doświadczenia ostatnich dni

Ostatnie tygodnie ubiegłego sezonu letniego stały pod znakiem nienotowanego dotąd napływu cudzoziemców do Polski. Dość wymienić Zjazd Polaków z Zagranicy, Kongres Geograficzny, Kongres Przeciwgruźliczy, Challenge i zawody o puhar Gordon Bennetta, mecz piłki nożnej Polska — Niemcy i wiele innych mniejszych imprez. W krótkim okresie czasu 6 tygodni Polska gościła ok. 20.000 cudzoziemców, czyli posiadała największą z dotychczas notowanych frekwencyj zagranicznych w Polsce. Do liczb tych nie wchodzą jeszcze liczne wycieczki o charakterze czysto turystycznym, szczególnie z państw graniczących z nami.

Fakt ten powinien napawać nas radością. Jednocześnie jednak napawa on nas poważną troską. Należy bowiem zdać sobie sprawę, że pod względem turystycznym zastał on Polskę zupełnie nieprzygotowaną. Organizatorzy zjazdów zrobili ze swej strony wszystko, co do nich należało, ale należała do nich jedynie ta część organizacji, która posiadała bezpośredni związek z zadaniami zjazdów. Pod względem turystycznym natomiast zdziałano dla przybyszów bardzo niewiele, prawie nic.

Dziwić się temu trudno. Przy dotychczasowym stanie naszych organizacyj podróżniczych i wycieczkowych nie można wymagać zbyt wiele. I tak nasze biura podróży dokonały znacznie więcej, niż pozwalał im na to ich aparat, nie jest też ich winą, że nie były one w stanie obsłużyć wielkich mas w wystarczający sposób. Wina leży raczej po stronie organizatorów głównych, a właściwie leży ona w braku głównych organizatorów, którzy w wypadkach masowego napływu turystów zagranicznych w okresie krótkiego czasu, potrafiliby planowo i programowo pokierować nimi w najbardziej celowy sposób.

A więc pierwsze doświadczenie z ubiegłych dni: należy bezwarunkowo powołać do życia coś w rodzaju generalnej komisji turystycznej, która posiadałaby inicjatywę i możność kierowania masowym ruchem cudzoziemców w Polsce w ten sposób, aby nasze walory turystyczne przedstawione zostały w pełnem świetle, a organizacja działała bez zarzutu. Komisja ta, oczywiście, byłaby emanacją wszystkich związków i czynników, zajmujących się praktyczną turystyką.

Drugą, rozpaczliwą wprost sprawą jest brak propagandy o Polsce zagranicą. Mieliśmy okazję stwierdzić, że o kraju naszym wszędzie jest głucho jak na puszczy. Nie mówimy tutaj ani o półinteligentach - piłkarzach, ani o 10.000 kibiców, którzy przyjechali na jeden dzień na mecz piłki nożnej. Mogliśmy jednak stwierdzić, że nawet członkowie Kongresu Geograficznego i Przeciwgruźliczego po za swojemi sprawami zawodowemi niewiele wiedzieli o Polsce i nie przypuszczali wogóle, że jest ona terenem międzynarodowej turystyki. Wielu z nich, oczywiście, pod wpływem miejscowych czynników, otwarło oczy, ale był to tylko znikomy odsetek. Ci z pośród kongresowiczów, którzy nie mieli w programach zwiedzania Polski, w dalszym ciągu pozostali nieuświadomieni co do jej walorów turystycznych.

Stan ten na dłuższą metę, oczywiście, nie może być tolerowany. Musimy niezwłocznie rozpocząć akcję, uświadamiającą zagranicę o naszej turystyce, jej walorach, warunkach i specyficznych właściwościach.

Najbardziej powołane do tego są nasze konsulaty zagraniczne. Dziś też, kiedy turystyka bezapelacyjnie wybiła się na jedno z pierwszych zagadnień o charakterze międzynarodowym, kiedy państwo zainteresowane jest nią nietylko już ze względów gospodarczych, ale w pierwszym rzędzie pod względem p o l i t y c z n y m, nie można uważać za przesadzony dezyderat, aby nasze M. S. Z. zastanowiło się nad ustaleniem etatów specjalnych referentów turystycznych przy każdym z konsulatów. Referent taki musiałby przejść krótki kurs specjalny i byłby nietylko informatorem dla pragnących podróżować po Polsce, ale również łącznikiem między krajową turystyką a miejscowemi towarzystwami turystycznemi, biurami podróży, dyrekcjami kolejowemi, etc. Byłby więc niejako „attaché turystycznym".

Propozycja ta tylko na pierwszy rzut oka wydać się może przedwczesną. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę masy turystów zagranicznych, które przybyły w r. bież. prawie samorzutnie do Polski, łatwo wyobrazić sobie, jakie masy przybyłyby, gdyby kilkaset placówek konsularnych Polski wpływało na racjonalną propagandę i obsługę cudzoziemców. Nie trzeba chyba wspominać również o tem, jak byłyby masy te obsłużone w Polsce, gdyby przyjazdy ich ujęte były w ramy organizacyjne, i jak wielką propagandę Polski zagranicą stanowiłby każdy z cudzoziemców, który byłby w Polsce dobrze obsłużony. O tych 20.000 turystów, którzy bawili w ostatnim okresie u nas, niestety, nie można tego powiedzieć. Istnieją nawet poważne obawy, że propaganda ich może być raczej negatywna, jeżeli będzie chodziło o stronę organizacyjną.

Drugiem zatem doświadczeniem, które wynieśliśmy z ostatnich dni, jest potrzeba referentów turystycznych na naszych placówkach konsularnych.

Trzeciem, konsekwentnie wypływającem doświadczeniem, jest potrzeba literatury propagandowej w językach obcych. Ilość wydawnictw, istniejących dotychczas jest minimalna. Po za przewodnikami, wydanemi przez Min. Komunikacji i kilkoma lokalnemi broszurami — nie posiadamy absolutnie nic. W ostatnich czasach ukazał się wprawdzie pierwszy numer doskonale redagowanego „Turysty w Polsce" w językach obcych, ale pismo nie zastąpi prospektów, broszur, przewodników, map, fotosów i plakatów. Nie chcemy być złośliwi, ale analogja między naszemi wydawnictwami, przeznaczonemi dla zagranicy, a taką np. Czechosłowacją (nie mówiąc już o Włochach, Francji, Szwajcarji, Niemcach, Austrji etc.) nie jest niczem więcej, jak świadectwem ubóstwa. A do ubogich jeździ się niechętnie.

Trzy wymienione doświadczenia, wszystkie w dziedzinie naszej ekspansji zagranicznej, winny dać dużo do myślenia.

Zadośćuczynienie ich potrzebom nie leży bynajmniej w sferze niemożliwości lub rzeczy, na które Polskę nie stać.

Mamy przed sobą kilka miesięcy spokojniejszych do następnego sezonu. Czas ten winien być wykorzystany na zapełnienie wskazanych luk. Po pierwsze dlatego, że zapełnienie ich leży w najżywotniejszych interesach państwa, po drugie zaś, aby nikt nie mógł nam powiedzieć, że nie jesteśmy mądrzy nawet... po szkodzie.

Naczelnik St. Podworski odszedł



Z dniem 1 września opuścił stanowisko naczelnika samodzielnego wydziału turystyki p. Stefan Podworski, przechodząc na wyższe stanowisko, niestety już nie w dziale turystyki.

P. Stefan Podworski na stanowisku szefa wydz. turystyki zasłużył się dobrze. Doskonały organizator, głęboko pojmujący zadania i cele swojego wydziału, świetnie orjentujący się w środkach, świadomie idący w określonym kierunku, dokonał poważnego przeobrażenia kierowanej przez się placówki, powiększając ją znacznie, rozszerzając zakres jej działania, a wreszcie doprowadzając jej ustrój do ram samodzielnego wydziału.

Ten rozwój wydziału turystyki pozwolił mu na szereg ważnych posunięć. Pociągi rajdowe, zniżki taryfowe wszelkiego rodzaju, propaganda, wydawnictwa wydziału — wszystko to powstało w czasie urzędowania p. Podworskiego i wszystko rozwijało się systematycznie. Dzięki wielkim zaletom osobistym, taktowi, energji, świadomości celów i umiejętności postępowania z ludźmi, potrafił p. Podworski zjednać dla współpracy ku dobru polskiej turystyki nawet sfery, odsunięte od bezpośredniego wpływu na jej przebieg urzędowy. To też stwierdzić należy, że wiele udatnych poczynań Ministerstwa Komunikacji w dziedzinie turystyki doszło do skutku dzięki p. Podworskiemu.

Do szczególnych zasług p. Podworskiego należy organizacja referatów turystycznych przy urzędach wojewódzkich i dyrekcjach kolejowych oraz zwołanie szeregu zjazdów, poświęconych turystyce.

Do ostatecznych jego zamiarów w dziedzinie organizacji należało przeobrażenie wydziału w biuro międzyministerjalne o kompetencjach, jednoczących poszczególne resorty turystyczne wszystkich ministerstw.

Pracy tej, niestety, nie zdążył dokonać, opuszczając wydział w którym tak wydatnie pracował.

Odejściu p. Podworskiego towarzyszy szczery żal sfer turystycznych, oraz życzenia pomyślności na nowem stanowisku, do których przyłącza się również redakcja naszego pisma.

Co będzie po 1 październiku?

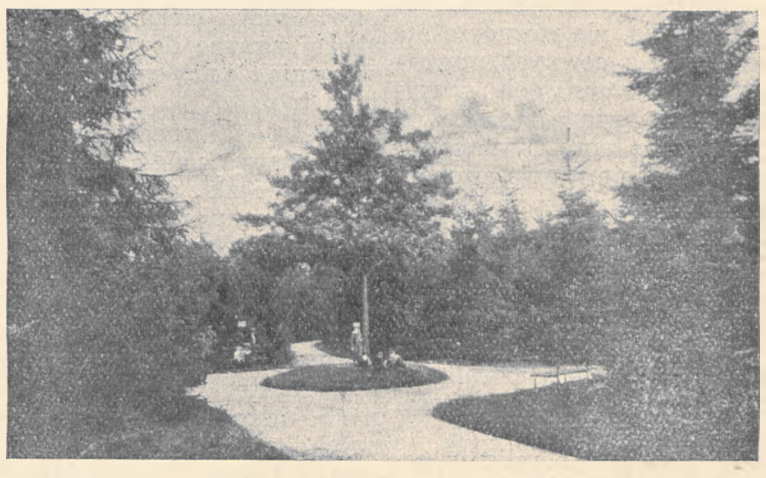
Jak wiadomo, bilety 1000 i 2500 km. tracą swoją ważność z dniem 1 października r. b. Od tej daty zachowują moc wyłącznie bilety narciarskie na te same odległości i według tych samych cen.

W interesie turystyki należy utrzymać wymienione bilety również w ciągu sezonu zimowego, gdyż jakkolwiek nie stanowią one zbyt ważnej ulgi, jednakowoż są to j e d y n e zniżki indywidualne, z jakich turystyka korzysta na PKP. Zniesienie ich, przy jednoczesnem pozostawieniu zniżek narciarskich, wytworzyłoby przytem gorzki osad niezadowolenia wśród turystów, którzy mogliby przypuszczać, że władze kolejowe więcej cenią narciarstwo niż turystykę (nie każdy zimowy turysta jest narciarzem) i więcej sprzyjają Polskiemu Związkowi Narciarskiemu niż Związkowi Polskich Towarzystw Turystycznych.

Na tego rodzaju nastrojach chyba nikomu nie należy, gdyż mogłyby one doprowadzić do dalszych rozmyślań, nie pozbawionych dużej dozy pikanterji.

Nowy naczelnik Wydz. Turystyki

Z dniem 1 września objął czynności nowy naczelnik Wydz. Turystyki Ministerstwa Komunikacji, dr. H. Szatkowski z Zakopanego.



Fragment z parku w Goczałkowicach

Kongres słowiańskich towarzystw alpinistycznych
Prof. dr. W. Goetel - prezesem

W Lublanie odbył się kongres Związku Słowiańskich Towarzystw Alpinistycznych. Na kongres przybyli delegaci alpinistycznych organizacyj Polski, Czechosłowacji i Jugosławji. Z Polski przybyli prof. W. Goetel, prez. Osiecki i mjr. Romaniszyn. Członkowie kongresu wygłosili referaty dotyczące rozwoju turystyki w państwach słowiańskich.

Kongres uchwalił m. in. w najkrótszym czasie wydać przewodniki po państwach słowiańskich, podjąć inicjatywę urządzania większych wzajemnych wycieczek, poczynić kroki w celu pozyskania ułatwień przy podróżach po krajach słowiańskich i t. d.

Wybrano nowy zarząd Związku w następującym składzie: prezes prof. W. Goetel, I. wiceprezes dr. Ketler (Czechosłowacja), II. wiceprezes dr. Tomiński (Jugosławja) i sekretarz mjr. Romaniszyn.

Siedziba Związku przeniesiona została do Krakowa.

„Intourist" znowu przeszmuglował 22 osoby z Polski

Osławiony „Intourist", którego szkodliwą działalnością, niestety, musimy zajmować się prawie w każdym numerze, po raz drugi *dokonał masowego szmuglu* „turystów" z Polski do Sowietów.

Stało się to w sposób identyczny do opisywanego przez „W. T." w numerze z dn. 15 czerwca r. b. Znowu do Leningradu wyruszyła wycieczka na „Warszawie" i znowu część pasażerów nie powróciła na pokład okrętu, pozostając w Leningradzie. Ponieważ jednak *powodzenie ośmiela*, obecnie pozostały już *22 osoby* (poprzednim razem — 16).

Ponieważ, przy istniejącym w Sowietach systemie kontroli, jest zupełnie wykluczone, aby osoby te mogły pozostać tylko przypadkiem, jasne jest, że zostały one odrazu zabrane z Polski w celu nielegalnego przetransportowania ich do Sowietów.

Na szmugiel „Intourista" pod pozorem turystyki zwróciliśmy już uwagę w dniu 15 czerwca, po powrocie pierwszej wycieczki i apelowaliśmy do władz, aby ukróciły tego rodzaju metody „turystyki". Obecnie po raz drugi zwracamy na to uwagę, zapytując jednocześnie władze, czy fakty te są im znane i czy zamierzają wyciągnąć z nich odpowiednie konsekwencje?

W każdym razie należy ustalić raz na zawsze, czy celem działalności „Intourista" w Polsce jest turystyka, czy szmugiel?

Państwo a turystyka

W Nr. 15/16 „Turystyki" biuletynu P. B. P. „Orbis", znajdujemy poniższy artykuł, doskonale ilustrujący temat, wymieniony w nagłówku. Przedrukowując go w porozumieniu z autorem zaznaczyć musimy jednak, że końcowe ustępy nie we wszystkich szczegółach odpowiadają naszym poglądom.

REDAKCJA

Opinję publiczną w zakresie zagadnień turystycznych poruszają od czasu do czasu głosy, dotyczące stosunku pomiędzy organizacją turystyki a państwem.

Pojawiają się mianowicie co pewien czas artykuły i notatki prasowe, domagające się bezwzględnej i całkowitej wolności w zakładaniu i prowadzeniu tak podstawowych instrumentów polityki turystycznej, jakiemi są biura podróży, głosy żądające jaknajszerszego popierania przez państwo wszelkiej inicjatywy i „pomysłowości" prywatnej w zakresie turystycznym.

Głosy te występują równocześnie namiętnie przeciw temu, by państwo opierało się w wykonywaniu swej polityki turystycznej na niewielu, lecz bezwzględnie pewnych, obarczonych zwiększoną odpowiedzialnością, ale równocześnie korzystających z pewnych uprawnień, przedsiębiorstwach turystycznych. Wypowiadają się też te głosy przeciwko temu, by państwo zachowywało sobie prawo swobodnego wyboru w udzielaniu wspomnianych poprzednio ulg i szczególniejszych przywilejów w zakresie ruchu turystycznego.

Na pierwszy rzut oka wygląda to tak, jak gdyby te głosy odpowiadały zasadom liberalizmu gospodarczego. W rzeczywistości głosy powyższe odpowiadają nie zasadom zdrowego liberalizmu gospodarczego, lecz tkwiącym w nas instynktom niczem nieskrępowanego, aspołecznego indywidualizmu.

Państwo nie może w dzisiejszych czasach hołdować w dziedzinie turystyki zasadom bezwzględnego, integralnego liberalizmu gospodarczego. Musi ono uwzględniać fakt całkowicie etatystycznego rozwiązywania zagadnień turystycznych w pewnych, bardzo pod względem turystyki wysoko stojących państwach zagranicznych, musi też ono w prowadzeniu swej polityki turystycznej mieć na uwadze bardzo wielkie znaczenie ogólno - państwowe i gospodarcze zagadnienia turystycznego.

Doniosłość gospodarcza ruchu turystycznego zarówno wewnętrzno - krajowego jak i międzynarodowego nie podlega już obecnie żadnym wątpliwościom. Uznano, iż wewnętrzno - krajowy ruch turystyczny oddziaływa twórczo na ruch kapitałów, na zwiększanie się i potęgowanie potrzeb gospodarczych i kulturalnych społeczeństwa, na gospodarcze i kulturalne podnoszenie się zaniedbanych i zacofanych, a dzięki ruchowi turystycznemu poznanych, części kraju.

Wielkie nasilenie wewnętrzno-krajowego ruchu turystycznego doprowadza do należytego rozwoju i rozbudowy urządzeń turystycznych, niezbędnych dla każdego kraju, pragnącego pozyskać dla siebie, bodaj częściowo, międzynarodowy ruch turystyczny.

Konieczność zaś udziału w międzynarodowym ruchu turystycznym staje się dla poszczególnych krajów coraz silniejsza, albowiem ruch ów sprowadza do kraju obce kapitały i staje się owym klasycznym „niewidzialnym eksportem", wyrównującym niedobory bilansu handlowego. Dlatego też na ruch turystyczny zwróciła pilną uwagę międzynarodowa polityka handlowa, i uczyniła zeń narzędzie swego handlu kompensacyjnego.

Turystyka staje się też coraz to ważniejszym instrumentem polityki emigracyjnej każdego państwa, dążącego za jej pośrednictwem do podtrzymywania więzów pomiędzy sobą a swą emigracją. Nic bowiem silniej tych więzów nie podtrzymuje, jak wycieczki emigracji do „starego" kraju.

Turystyka jest wreszcie coraz potężniejszym środkiem celowej, kulturalnej, gospodarczej a wreszcie i czysto politycznej propagandy międzynarodowej każdego państwa. Każda celowa, sprawnie i sumiennie urządzona i obsłużona wycieczka zagraniczna unicestwia błędne i fałszywe poglądy o kraju, do którego przybyła, a utrwala i rozpowszechnia uczciwe, dodatnie o nim wrażenia i sądy. Sama zresztą propaganda turystyczna trafia znacznie łatwiej, prościej i głębiej do obcych społeczeństw, aniżeli jakakolwiek inna forma propagandy. Fakt ten jest wypływem odwiecznej ciekawości ludzkiej, skorej zawsze do szukania i zajmowania się nowemi krajami, ludźmi i t. p.

Ta waga i znaczenie turystyki dla państwa nakłada na nie wielkie obowiązki, ale też daje mu uzasadnione prawo dowolnego kierowania swą polityką turystyczną i sposobami jej wykonywania. Państwo nie może puszczać tej polityki i sposobów jej wykonywania na niepewny los niewyczerpanej, zaiste „pomysłowości" licznych, może nawet coraz liczniejszych „rycerzy" turystyki. Państwo musi politykę tę tak regulować, by wyniki jej odpowiadały najżywotniejszym interesom i potrzebom państwa i społeczeństwa.

Toteż nie może ono w dziedzinie polityki turystycznej stosować zasad bezwzględnego, czystego liberalizmu gospodarczego. Państwo w przeprowadzaniu swej polityki turystycznej musi się opierać na organizacjach przemysłu turystycznego należycie skonstruowanych, odpowiednio zasobnych w kapitał krajowy i w należycie, doskonale wyszkolony ludzki aparat wykonawczy.

Państwo musi też zachowywać duży w naszych warunkach i stosunkach umiar w dysponowaniu ulgami i przywilejami kolejowymi, podatkowymi, koncesyjnymi i t. d. w dziedzinie ruchu turystycznego. Państwu wręcz nie wolno popierać przez tego rodzaju ulgi i przywileje wszelkiej „prywatnej" inicjatywy i „pomysłowości" turystycznej, albowiem ta „pomysłowość" przekracza już u nas niejednokrotnie granice swawoli i anarchji, a wkracza na tereny zazębiające, poprostu, o kodeks karny. Dowodów i przykładów tego nie trzeba szukać zbyt daleko, ostatnie bowiem dni wiele nam tego rodzaju przykładów dostarczyły.

Naszkicowane powyżej poglądy na stosunek państwa do zagadnień turystyki znajdują poparcie w najbardziej miarodajnych sferach gospodarczych naszego państwa, t. j. w samorządzie gospodarczym, działającym w formie Związku Izb przemysłowo - handlowych. Dowodem tego stanowiska Związku Izb są uchwały jego zjazdów w Zakopanem i Poznaniu w ciągu 1934 r. odbytych, wypowiadające się za znacznemi ograniczeniami w koncesjonowaniu i za zwiększeniem nadzoru nad działalnością biur podróży, za oparciem państwowej polityki turystycznej na silnych, należycie zorganizowanych i prowadzonych, czysto krajowych biurach podróży, będących najważniejszemi instrumentami polityki turystycznej każdego państwa.

J. St. Szczerbiński.

Liga Narodów zajęła się sprawami turystyki

Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów postanowił włączyć do stałego planu swych prac badanie turystyki międzynarodowej.

Narazie program tych badań obejmie trzy zagadnienia:

1. Ulepszenie i ustalenie jednolitych metod prowadzenia statystyki ruchu turystycznego przez poszczególne państwa. W większości państw statystyka ruchu turystycznego opiera się albo na urzędowych wykazach cudzoziemców, którzy przekroczyli granicę, albo na wykazach przedsiębiorstw hotelowych i pensjonatowych, względnie wykazach meldunkowych, prowadzonych przez władze komunalne. Należy znaleść jednolite formuły, uwzględniające właściwy charakter ruchu turystycznego w ścisłem znaczeniu. W tym celu należy w statystyce tej odróżnić, między przyjeżdżającymi do danego kraju codzoziemcami, rzeczywistych turystów od dyplomatów, urzędników państw obcych, członków misji specjalnych, dyplomatycznych, ekonomicznych, naukowych, studjujących w wyższych zakładach naukowych, przejeżdżających tranzytem i t. p. cudzoziemców, nie będących turystami w ścisłem znaczeniu tego słowa.

Dalej należy w statystyce tego rodzaju bardzo ściśle uwzględniać czas pobytu cudzoziemca w danym kraju, bez czego niepodobna odtworzyć rzeczywistego obrazu ruchu turystycznego ani jego wartości gospodarczej; tymczasem dane te mają dla niektórych państw kolosalne znaczenie z uwagi na równowagę bilansu płatniczego.

2. Usunięcie nadmiernych i zbędnych formalności, hamujących rozwój turystyki. W wielu państwach istnieje szereg przepisów celnych, fiskalnych i innych, będących nawet niekiedy już przeżytkiem, które zrażają cudzoziemców do krajów, w których są jeszcze stosowane, i hamują przez to rozwój zagranicznej turystyki. Należy tu wymienić np. specjalne opłaty dla cudzoziemców, podatki od rachunków hotelowych, utrudnienia i szykany przy przekraczaniu granicy, brak koordynacji między komunikacją kolejową, okrętową i t. d., paszporty zagraniczne z ich wysokiemi, a nieraz wprost prohibicyjnemi opłatami, wysokie koszty wiz paszportowych i trudności w ich zdobywaniu i t. d. i t. d.

3. Badanie programów polityki turystycznej w różnych państwach. Zbadanie programów turystyki różnych państw da możność skoordynowania w wielu wypadkach wspólnych wysiłków z korzyścią dla zainteresowanych; szczególnie może to mieć wagę dla państw ościennych oraz przy zainaugurowaniu polityki wymiany turystycznej.

Inicjatywę Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów uważamy za wysoce pożyteczną i mogącą wydać w przyszłości pozytywne rezultaty dla rozwoju międzynarodowego ruchu turystycznego. Nie wątpimy, że K. E. L. G. zaprosi do nakreślonych powyżej prac ekspertów z rozmaitych państw, którzy ułatwią Komitetowi opracowanie odpowiednich rezolucyj i uchwał.

Sam fakt wzniesienia na porządek dzienny obrad Komitetu zagadnień turystycznych dowodzi, że waga i znaczenie turystyki zostały uznane przez najwyższe międzynarodowe czynniki ekonomiczne.

Propaganda turystyki przez radjo

(S. G.) Wiemy wszyscy, jak potężnym instrumentem propagandy stały się na całym świecie rozgłośnie radjowe. Najwcześniej zrozumieli to władcy państwa sowieckiego, którzy przedewszystkiem od radja rozpoczęli propagandę komunizmu na niezmierzonych obszarach dawnego państwa carów. Ostatnio, w propagandzie hitleryzmu również kolosalną rolę odgrywa radjo; wszelkie przemówienia Hitlera, Goebbelsa, Goeringa i innych przywódców zawsze są transmitowane do uszu miljonów słuchaczy nietylko w Niemczech, lecz na całym świecie.

Pomijając jednak propagandę czysto polityczną, dzięki stałemu wzrostowi ilości aparatów odbiorczych we wszystkich państwach, radjo stało się obecnie niezastąpionym środkiem do szerzenia wiadomości ze wszystkich dziedzin życia. Czy chodzi o szybkie informacje o godnych uwagi wydarzeniach na całym świecie, czy o szerzenie wiedzy, czy o muzykę, czy wreszcie o propagandę gospodarczą — niepodobna sobie dzisiaj wyobrazić środka szybszego i potężniejszego pod względem zasięgu dotarcia bezpośrednio do uszu i mózgów miljonów słuchaczy radja na całym świecie.

Nic też dziwnego, że w poszukiwaniu środków propagandy turystyki, zainteresowane w jej rozwoju instytucje i organizacje zwróciły już oddawna uwagę na radjo. W państwach europejskich propaganda turystyczna przez radjo jest szeroko stosowana, zwłaszcza w ostatnich latach. W tym celu do stałych programów rozgłośni włączone są odczyty na tematy turystyczne i krajoznawcze, przyczem prolegenci podają nietylko opisy godnych zwiedzenia w swoim kraju miejscowości, lecz dają ponadto praktyczne wskazówki oraz informacje dla turystów. Tak się dzieje w państwach takich, jak: Francja, Włochy, Szwajcarja, Niemcy i t. d., gdzie zresztą propaganda przez radjo jest tylko jednym z odcinków intensywnej i wielostronnej propagandy turystycznej, posługującej się pozatem wielką ilością specjalnych wydawnictw perjodycznych, ilustrowanych broszur i prospektów, fotosów, plakatów, ogłoszeń w prasie i t. d. i t. d.

Świeżo mamy do zanotowania fakt wydatnego wzmożenia propagandy turystyki przez radjo we Francji: oto dzięki staraniom Touring Cloub de France od lipca r. b. radjo francuskie przeznaczyło na ten cel w swych programach 11 k w a d r a n s ó w t y g o d n i o w o czyli 143 godzin rocznie.

Kilkakrotnie już na łamach „Wiad. Tur." zwracaliśmy uwagę na ignorowanie polskiej turystyki przez Polskie Radjo. Najlepiej ilustruje ten stosunek P. R. do turystyki fakt, że w programach warszawskiej rozgłośni figuruje j e d e n k w a d r a n s n a m i e s i ą c czyli 3 godziny rocznie na odczyty z dziedziny turystyki. Jednak te t r z y g o d z i n y n a r o k nie są przeznaczone na propagandę rodzimej turystyki, lecz na pogadanki p. t. „Przez lądy i morza" o pięknie krajobrazów i godnych zwiedzenia zakątkach całego świata.

Tak dalej być nie może.

Wzywamy organizacje turystyczn . Wydział Turystyki M. K. a w końcu i nasze władze, zainteresowane z punktu widzenia gospodarczego w rozwoju turystyki, do zajęcia się tą sprawą i wywarcia wpływu na dyrekcję P. R., aby w programach swych poświęciła minimum j e d e n k w a d r a n s d z i e n n i e na propagandę polskiej turystyki.

Odkrycie krypty z czasów Witołda w Grodnie

Podczas robót rekonstrukcyjnych we farze Witołdowej w Grodnie, gdzie obecnie mieści się kościół garnizonowy, natrafiono na krypty z czasów Witołdowych pod murem, na których wznosił się dawniej wielki obraz.

W jednej z krypt znaleziono resztki trumien, kości ludzkie oraz szczątki dawnej szaty. M. in. znaleziono czepek i suknię dziecięcą z jedwabiu, kroju żupanowego, zawiązaną z przodu na kilka tasiemek. Sklepienie krypty zostało swego czasu przez Rosjan rozbite, trumny zaś zostały naruszone i zasypane gruzem w czasie przerabiania fary na cerkiew.

Plon kongresu geograficznego

Międzynarodowy Kongres Geograficzny, zakończony w ostatnich dniach ub. miesiąca, zgromadził 887 członków z 44 państw i krajów całego świata. Nie wysłały swoich przedstawicieli Albanja i Litwa. Po raz pierwszy w tego rodzaju kongresie wzięła urzędowy udział Turcja przez 2 delegatów.

W sekcjach wygłoszono 214 referatów, z czego najwięcej w sekcji antropologicznej. Ok. 70% referatów wygłosili sami autorzy.

Z pośród najważniejszych uchwał należy zanotować: projekt utworzenia międzynarodowego towarzystwa im. Lelewela, poświęconego historji geografji, projekt organizowania międzynarodowych wycieczek szkolnych, etc.

Komitet Unji Geograficznej przyjął zaproszenie Holandji na następny kongres w Amsterdamie w r. 1938.

Po zamknięciu kongresu odbyło się posiedzenie prezydjum Międzynarodowej Unji Geograficznej, na którem dokonano wyboru nowego zarządu.

Prezesem Unji wybrany został sir Charles Close (Anglja), wiceprezesami — poza dotychczasowymi, powołanymi ponownie, wybrani zostali prof. Mecking, wiceprezes na Niemcy i prof. Dainelli, wiceprezes na Włochy.

Turyści zagraniczni w Polsce

Podług statystyki, ogłoszonej przez Główny Urząd Statystyczny, Polskę odwiedziło w 1933 r. ogółem 240.000 cudzoziemców.

Z liczby tej ściśle 50% stanowią obywatele Rzeszy Niemieckiej, dalej idzie Gdańsk z cyfrą 22.500, Czechosłowacja z 14.230, Austrja z 11.760 oraz inne państwa z cyframi znacznie mniejszemi.

Jeżeli jednak wziąć pod uwagę, iż obywatele austrjaccy, gdańscy i częściowo czechosłowaccy są narodowości niemieckiej, można obliczać turystów narodowości niemieckiej na około 160.000 osób, czyli $^{2}/_{3}$ wszystkich cudzoziemców.

Wedle cyfr za pierwszy kwartał 1934 r. w stosunku do tegoż okresu za 1933 r. ruch cudzoziemców wzrósł o 25% przeciętnie, z czego największy wzrost dała Austrja (+37%) i Niemcy (+35%), ubytek zaś Rumunja (—15%) i Stany Zjedn. A. P. (—5%).

Jeżeli zaś chodzi o pobyt cudzoziemców w polskich uzdrowiskach i zdrojowiskach, to rozporządzamy tylko statystyką Min. Opieki Społecznej, dotyczącą uzdrowisk państwowych (Krynica, Ciechocinek, Busk, Druskienniki i Szkło).

Według tych danych frekwencja cudzoziemców w tych uzdrowiskach wynosiła 1% ogólnej liczby gości (577 na 57.500). Można jeszcze wziąć pod uwagę parę uzdrowisk niepaństwowych, do których zjeżdżają cudzoziemcy, jak: Zakopane, Rabka, Otwock, i nasze miejscowości nadmorskie. Naogół jednak cudzoziemcy prawie nie odwiedzają naszych uzdrowisk. Jest to objaw zupełnie normalny, gdyż nasze uzdrowiska również prawie wcale nie prowadzą propagandy zagranicą.

Kongres drogowy w Manachjum

Dnia 1 b. m. wyjechała do Monachjum urzędowa delegacja polska na VII Międzynarodowy Kongres Drogowy w składzie inżynierów: Ryszarda Minchejmera, radcy w Departamencie Dróg Kołowych M-stwa Komunikacji jako przewodniczącego, Aleksandra Gajkowicza, kierownika Powiatowego Zarządu Drogowego w Warszawie i Włodzimierza Skalmowskiego z Drogowego Instytutu Badawczego przy Politechnice Warszawskiej.

Oprócz oficjalnych przedstawicieli w Kongresie bierze udział liczna delegacja polska w składzie około 50 osób z zainteresowanych w budownictwie drogowem sfer gospodarczych i technicznych.

„Dziury prowincjonalne".

DOM NIESZCZĘŚCIA

*(Dokończenie *).*

Tyle ze względów natury zasadniczej. Swoją drogą trudno wyobrazić sobie bydgoską elegantkę, noszącą na wypielęgnowanem ciele jedwabną bieliznę ozdobioną haftami, pracowicie wyszytemi rękami nieszczęśliwej matki, za zabójstwo dziecka skazanej na więzienie w Fordonie, z którego już nigdy nie wyjdzie.

Nie trzeba na to być ckliwie sentymentalnym, aby stwierdzić, że ta świadomość jednak trochę „peszy".

Nie umiemy tak dalece wczuć się w psychologję kobiety, aby znaleść w duszy jej granicę, na której kończy się wrodzona wszystkim samkom chęć podobania się lub przerafinowana estetyka, a zaczyna się okrucieństwo. Zdaje się, że granica ta nie jest wyraźnie określona.

Ubliżylibyśmy zaś kobietom, gdybyśmy przypuszczali, że wkładając na siebie fordońskie hafty nigdy nie zastanawiają się nad ich genezą.

A jeżeli się zastanawiają i pomimo to oblegają więzienne pracownie, to przecież dowód, że są okrutne!

Tu właśnie leży sedno sprawy.

Gdyby kobieta nie była okrutną, to... *nie istniałoby długoterminowe więzienie karne dla kobiet w Fordonie!*

*) Patrz Nr. 17 „Wiad. Tur.".

Przechodzimy szybko przez kurytarze. Wszędzie panuje grobowa cisza. Mijamy drzwi, z po za których nie dolatuje żaden głos. Zdaje się, że w wielkim budynku niema nikogo, oprócz nas, „pani pomocnik" i wartowniczki, pobrzękującej kluczami.

A jednak za cienkiemi ścianami znajdują się żywe istoty. Są to te, które z rozmaitych względów nie znajdują się w salach pracy.

Co robią w długie godziny więzienne?

Jesteśmy właśnie na kurytarzu, posiadającym dziesiątki drzwi, prowadzących do cel. Na każdych drzwiach wisi czerwona karteczka, „index" aresztantki, znajdującej się w celi. Przechodząc, rzucamy okiem.

„14 lat więzienia, bezterminowe więzienie, 16 lat, bezterminowe, 15 lat, 14 lat, bezterminowe, bezterminowe, bezterminowe...

Tego się nawet łatwo nie czyta...

Indexy mówią również o przestępstwach. Nie zawierają artykułów kodeksu, na mocy których aresztantki zostały skazane, ale zawierają krótko i dobitnie nazwę przestępstw. Morderstwo, zabójstwo, podpalenie, dzieciobójstwo...

I tak bez końca...

Długi jest kurytarz więzienia w Fordonie, a lista nieszczęścia jego, zdaje się, jest nieskończona.

— Więc to są te najgorsze kobiety z całej Polski? zapytujemy „panią pomocnik".

Namyśla się przez chwilę, wreszcie mówi cicho:

— Nie! *Tylko najnieszczęśliwsze...*

Zaczynamy coraz wyraźniej rozumieć powołanie kobiety w więziennictwie.

* *

Dzieci w więzieniu!

Czy można sobie wyobrazić coś bardziej rozpaczliwego, jak dziecko, urodzone w więzieniu?

Czy istnieje większa tragedja dla matki, jak wychować dziecko w tej atmosferze?

Czy istnieje większe poniżenie dla małego człowieczka, który nie zna od pierwszych chwil swego istnienia innego otoczenia, jak więzienie i aresztantki?

Co sobie myśli taki malec, kiedy po upływie kilku lat zostaje wyrzucony z więzienia na wolność, i zdaje mu się, że tam, za temi wysokiemi murami, właśnie było mu dobrze, a tutaj, na wolności, wśród kwiatów, pachnących na klombach Fordonu, w cieniu starych drzew, pod wielkim namiotem błękitnego nieba, jest mu źle, obco, ciasno, biednie...

On jeszcze nie wie, co to jest wolność.

Dla niego więzienie nie jest więzieniem. Jest miejscem, w którem się urodził, pierwszem miejscem które wogóle znał, zatem jego *domem rodzinnym...*

Tam zresztą została jego matka, i to jest wszystko.

O, jakże czasem ciężko krzywdzi los, nie tylko tem, że odbiera człowiekowi wolność *ale że mu ją daje!*

Widzieliśmy te dzieci, bądź urodzone w więzieniu, bądź miłosiernie przygarnięte tam wraz z matkami, które nie mają ich gdzie zostawić.

Są blade, nieśmiałe, chorowite.

Administracja więzienna czyni wszystko możliwe, aby ulżyć ich losowi. Mają ochroniarkę, pokój freblowski, przedszkole, możliwie ruch i powietrze. Pomimo to *są więźniami*. To się nie da zmienić, pomimo wszystko.

Przeważnie nie są zdrowe. Przychodzą na świat obarczone dziedzicznie. Dziecko aresztantki w większości wypadków płaci za grzechy i nieszczęścia tak matki, jak niewiadomego ojca.

Czy powinny znajdować się w więzieniu?

Jest to również jeden z najtrudniejszych problematów, związanych z kwestją więzienną.

Nie próbujemy go rozwiązać. Możemy stwierdzić tylko że niema tak złej i przestępnej z natury kobiety, dla której własne dziecko w więzieniu nie byłoby źródłem największej w świecie pociechy.

Może dlatego *należy dzieciom pozwolić na pozostawanie w więzieniach.*

* *

Zwiedzanie kończy się. Obeszliśmy już wszystkie przybytki tego nieszczęścia, które się zwie długoterminowem więzieniem dla kobiet w Fordonie.

Pracownie i warsztaty, kaplica, cele pojedyńcze, gabinet lekarski i dentystyczny, kąpiel, sala szkolna, zabudowania gospodarcze...

Nie zaprowadzono nas do politycznych. Widzieliśmy je jednak na spacerze na podwórzu. Przeważnie są młode. Chodzą w własnych ubraniach. Na twarzach ich nie znać przygnębienia. Wiedzą, że cierpią, za swoją ideję. Dobrą, czy złą — tutaj się o tem nie mówi. Tutaj wszyscy cierpią, a za co — to nikogo w gmachu więziennym nie obchodzi.

Mamy wrażenie, że politycznym jest jednak lepiej, niż kryminalnym.

Za murami więziennemi posiadają opiekę w postaci patronatu, partji, rodziny. Kryminalne nie mają nic i nikogo.

W dnie, w które widzenia są dozwolone, polityczne widzą swych bliskich. Nie mówimy o tem, co warte jest takie widzenie za podwójnym rzędem kratek, ale w każdym razie widzą kogoś ze swoich.

Do kryminalnych, po upływie pierwszego roku, nie przychodzi już nikt.

Wśród politycznych wyrok bezterminowego więzienia jest rzadkością, kryminalne przeważnie siedzą bezterminowo.

Polityczne otrzymują, wszystkie, bez wyjątku, przesyłki z domów i pieniądze od swoich, kryminalne nic nigdy nie dostają, a do dyspozycji mają nędzne grosze, zarobione w warsztatach pracy, o ile pracują.

A zresztą polityczne sprowadziła tutaj ideja, dla której, jak historja uczy, nawet śmierć nieraz nie była niczem.

Kryminalne sprowadziło tutaj nieszczęście, wielkie nieszczęście ustroju społecznego, warunków życia, czasem nieokiełznana namiętność, często zwyrodnienie.

I dlatego *kryminalnym gorzej jest w więzieniu.*

* *

Pod koniec kilkugodzinnego zwiedzania więzienia człowiek zaczyna tępieć. Otrzymał zbyt wielką ilość ponurych wrażeń, które kładą się na mózg i serce strasznym ciężarem. Koniec końców ogarnia go jedna tylko chęć: jaknajprędzej wyjść stąd, pozbyć się strasznego koszmaru, nie widzieć tych murów i nie myśleć, że po za niemi znajdują się istoty, które nigdy stąd nie wyjdą.

Naczelnik więzienia, poważny, elegancki starszy pan, żegna nas uprzejmie. „Pani pomocnik" również.

Dziękujemy im za uprzejmość tak, jak się dziękuje komuś, kto pokazał nam coś strasznego, ale schował to w chwili, kiedy wzbudził w nas przerażenie.

„Do widzenia"?

Nie, to słowo jest tutaj nie na miejscu. Nigdy nie chcielibyśmy więcej znaleźć się tutaj!

W milczeniu zamieniamy uścisk dłoni i wychodzimy do sieni.

Uprzejma dozorczyni jednym obrotem klucza otwiera nam drzwi, za któremi śmieje się do nas słońce.

Jakto więc?

Drzwi się otwierają, jednym, tylko jednym łatwym ruchem dłoni, a tam znajdują się ludzie, żywi ludzie, *którzy nigdy przez te drzwi nie wyjdą?*

Zawody o puhar Gordon-Bennetta

Zawody te w zakresie lotnictwa balonowego są największe i najważniejsze, mają za sobą wieloletnią tradycję, i zagranicą budzą olbrzymie zainteresowanie. Dzięki zwycięstwu polskich lotników kpt. Hynka i Burzyńskiego w Stanach Zjedn. A. P. w 1933 r., zawody znów odbędą się w Europie, co ułatwia wielu państwom europejskim wzięcie w nich udziału.

Faworytami są Polacy, posiadający znakomity sprzęt balonowy i wytrawnych lotników, oraz Amerykanie, którzy przez szereg lat zrzędu zdobywali puhar przechodni. W historji Gordon-Bennetta, Belgja odgrywała swego czasu wielką rolę. Obecnie Belgowie pracują intensywnie, pragnąc odegrać znów pierwszą rolę, Niemcy zaś, dbający bardzo o propagandę lotniczą, zapowiadają, iż wystąpią do zawodów z bardzo silną ekipą. Tak więc walka zapowiada się niezwykle zacięcie i interesująco.

Do zawodów zgłosiło się 8 państw, które razem wystawią na starcie 19 balonów, o pojemności 2.200 metrów sześciennych każdy, większa pojemność balonów bowiem nie jest dopuszczalna regulaminowo. Jedynie Czechosłowacja wystawia balon mniejszy o pojemności 1.600 metrów sześc., przez co oczywiście z góry ogranicza swe szanse w walce.

POLSKA

Aeroklub R. P. wystawia 3 balony:

1) Balon „Kościuszko" — ten sam, który w Ameryce zdobył pierwsze miejsce. Powłoka balonu pomimo, że zdjęto ją z wierzchołków drzew puszczy św. Wawrzyńca w Kanadzie, jest nieuszkodzona, tylko więc powleczono ją nową warstwą gumy. Pilotować balon będzie, jak w Ameryce, kpt. Franciszek Hynek, mający w swej karjerze lotniczej szereg zwycięstw: pierwsze miejsce w 1922 r. w zawodach krajowych o puhar płk. Wańkowicza, dobre miejsca w międzynarodowych zawodach w 1929 r. i w zawodach o puhar Gordon Bennetta w 1932 r. Wreszcie w 1933 r. zdobycie dla Polski puharu Gordon Bennetta. Poleci z nim por. Pomaski, który od 1922 r. szereg razy zdobył pierwsze miejsca w zawodach krajowych.

2) Balon „Warszawa" zupełnie nowy uszyty w Jabłonnie, poza nazwą nie mający nic wspólnego ze starym i wysłużonym balonem „Warszawa". Jest to szczyt techniki lotniczej w zakresie balonów kulistych, winien też zająć odpowiednio dobre miejsce. Jako pilot poleci kpt. Burzyński, który jako drugi pilot w Ameryce przyczynił się do zdobycia puharu Gordon Bennetta, a od 1922 r. ma za sobą szereg sukcesów w zawodach krajowych i zagranicznych. Poleci z nim por. Zakrzewski, stary lotnik, zwycięzca kilkakrotny w zawodach krajowych.

3) Balon „Polonia" — też zupełnie nowy, podczas gdy stary balon tej nazwy został przeznaczony jedynie do treningów. Jako pilot poleci kpt. Janusz, latający od 1919 r.; brał udział w szeregu zawodów krajowych i w zawodach Gordon Bennetta w 1932 r. Poleci z nim por. Wawszczak, jako lotnik młody, bo latający dopiero od 1929 r., wyróżniony jednak dzięki swej wielkiej brawurze i umiejętności.

Tak zestawiona ekipa polska, oparta na doświadczonych lotnikach i rozporządzająca dobrym sprzętem balonowym, ma znaczne szanse zwycięstwa.

ZAGRANICA

Ameryka zgłosiła 3 balony, w tem jeden armji lądowej, drugi marynarki, trzeci prywatny. Na balonie „U. S. Army" polecą słynni lotnicy Mc. Cormick i Gillespie, na balonie „U. S. Navy" również znani z wielu lotów piloci Kendall i Unnamed. Trzeci balon wyekwipowany przez dziennik „Buffalo Courier Express" pilotują Sinneman i Wannike.

Niemcy zgłosiły również 3 balony: „Deutschland" z załogą K. Goetze i F. Vogel, „Wilhelm von Oppel", pilotowanym przez Zinnera i E. Deku, oraz „Stadt Essen" z załogą H. Kaulen i H. Probsting.

Francja zgłosiła 3 balony: „Loraine", pilotowany przez p. Boitarda, „Toruń" (wypożyczony w Polsce), pilotowany przez p. Ravaine i balon, jeszcze nienazwany, pilotowany przez p. Dollfussa. Podobnie jak w Challenge'u Czechosłowacja, podobnie w konkursie Gordon Bennetta, Francja wypożycza sprzęt polski. Nieźle to świadczy o zaufaniu zagranicy do polskiej techniki lotniczej.

Szwajcarja zgłosiła 3 balony: „Basel" z załogą A. van Baerl i J. Dietschi, „Zürich 3" z załogą W. Geber i dr. Tilgenkampen, oraz „Victor de Beauclair" z załogą jeszcze niewyznaczoną oficjalnie.

Aeroklub Belgji przysyła tylko 2 balony, „Belgica" z załogą p. Demuyter i Coeckelberg oraz „Bruxelles" z załogą Ph. Quersin i M. van Schelle.

Włochy zgłosiły tylko jeden balon „Dux" z załogą F. Amroso i A. Pizzaroli.

Wreszcie Aeroklub Czechosłowacji przysyła tylko jeden mały balon „Mobiloil" o pojemności 1600 metr. sześc., pilotowany przez p. Jezickiego, G. Petersona i dr. Fabry.

Wszystkie balony mają przybyć do Polski, na lotnisko Mokotowskie do dnia 15 września. Wszystkie będą napełnione tym samym co do gatunku gazem świetlnym, o znacznej sile nośnej.

W zawodach zwycięży ten balon, który jaknajdalej wyląduje od miejsca startu, mierząc w linji prostej. Przy słabym wietrze balony mogą przebyć niewielką drogę, w razie silnego wiatru jednak, mogą przebyć setki kilometrów. W tym ostatnim wypadku balony mogą być zapędzone do różnych państw, sąsiadujących z Polską. Wobec najczęstszych wiatrów zachodnich lub wschodnich najprawdopodobniej do Rosji lub Niemiec. Toteż organizatorzy postarali się już zawczasu o zapewnienie lotnikom, we wszystkich państwach, do których mogliby zawodnicy zalecieć, najdalej idącej pomocy.

* * *

Prezydent m. st. Warszawy, p. Stefan Starzyński zawiadomił Aeroklub, że wyznaczył na zawody balonów wolnych o puhar Gordon Bennetta nagrodę międzynarodową w postaci syreny złoconej, odlanej w bronzie, dla pilota, który uzyska drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Wycieczka austrjacka w Polsce

Podajemy poniżej entuzjastyczny opis jednego z uczestników wycieczki grupy Austrjaków do Cieszyna, Bielska, Częstochowy, Katowic, Krakowa i Kalwarji Zebrzydowskiej, zamieszczony w n-rze z dn. 11-go b. m. wiedeńskiego dziennika „Das kleine Volksblatt".

Opis ten powinien nasunąć pewne refleksje czynnikom, powołanym do organizowania turystyki zagranicznej w Polsce.

Oto nic się nie robi w kierunku propagandy wśród katolików całego świata specyficznych walorów Klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie. A weźmy dla przykładu choćby takie Lourdes... Nie sięgając już dalej, w samej Europie mamy około 150 miljonów katolików. Jest nad czem się zastanowić.

REDAKCJA

Gdy w roku 1683 król Jan Sobieski ciągnął z odsieczą do Wiednia, odwiedził po drodze Częstochowę i wziął ze sobą na wyprawę wojenną kopję wizerunku Matki Boskiej. Podczas obchodu 250-letniego jubileuszu zwycięstwa nad Turkami wielu Polaków było u nas mile widzianymi gośćmi. Dlaczego nie oddać im tych odwiedzin?

Administracje dzienników „Das kleine Volksblatt" i „Die Reichspost" zorganizowały w tych dniach dla czytelników swoich pielgrzymkę do Częstochowy. 30 mężczyzn i kobiet z całej Austrji odważyło się tym razem odbyć podróż nie do Rzymu, lub Asyżu, Lourdes, Lingias, lub Jerozolimy, ale do kraju nietkniętego jeszcze wielkim ruchem podróżniczym, gdzie oprócz naszego duchownego przewodnika, proboszcza Franciszka M. Wagnera jeszcze nikt z nich nie był. Naszemu Dr. Soukup udała się ta impreza doskonale; jej techniczne przeprowadzenie objęły: Polskie Biuro Podróży „Orbis" z konsulem Dr. Rittnerem, czechosłowackie biuro podróżnicze i towarzystwo „Austrobus"; to ostatnie dostarczyło autobusu i kierowcy, który nawet na złych drogach był zawsze w dobrym humorze. Jeszcze jeden pan jechał z nami; nasi czytelnicy będą mu zawdzięczali, jeżeli swoją podróż zobaczą na ekranie.

Wyjechaliśmy w chłodny wrześniowy poranek do Cieszyna, gdzie wypadł pierwszy nocny odpoczynek.

Do Katowic wszystko poszło gładko i prędko, tam jednak zdarzyła się pierwsza poważna przeszkoda w postaci niesłychanej uprzejmości naszych gospodarzy! Jako ludzie skromni chcieliśmy podróżować incognito. W Katowicach oczekiwał nas jednak austrjacki konsul p. Tenchert i senator Dr. Pant ze wspaniałym przyjęciem. Zaczęliśmy od zwiedzania nowego gmachu wojewódzkiego, poczem nastąpił obiad w niemieckim katolickim Domu Związkowym i tam czarująca niespodzianka: p. Maruszczyk z chórem chłopców z Mödlingu, którzy przypomnieli nam naszą daleką ojczyznę.

* * *

Każdego 15 sierpnia i 8 września przybywa do Częstochowy pół miljona pielgrzymów, czyli liczba uczestników Dnia Katolickiego z roku zeszłego bawi w mieście niewiększem od Linzu, i to powtarza się 2 razy do roku. Przeciętny pątnik częstochowski nie przyjeżdża koleją i nie śpi w hotelu. Wędruje do Częstochowy piechotą lub jedzie z żoną i dzieckiem swoim chłopskim wózkiem wraz z potrzebnym prowiantem. Na otaczających Częstochowę polach stoją te wózki tak długo, aż rozpocznie się podróż powrotna. Nie jest to żadna zorganizowana pielgrzymka z pięknemi uroczystościami, jest to olbrzymia rzeka pielgrzymów polskiego ludu, płynąca do Matki Boskiej, a tem większe robiąca wrażenie, że jest całkiem niezorganizowana.

Klasztor stoi na Jasnej Górze, która pomimo niewielkiej wysokości odcina się wyraźnie na równinie. Wokoło klasztoru rozciąga się duży wolny plac, na którym skupiają się pobożni podczas kazania i Mszy świętej. W podwórzach dookoła kościoła, w kaplicach i korytarzach dziesiątki tysięcy oblegają konfesjonały, lub słuchają Mszy Świętych, odprawianych od północy do południa. Wspaniałe stacje Drogi Krzyżowej na wałach klasztornych zamykają Jasną Górę od tyłu; u jej stóp rozciąga się równina, która w zimie 1914 r. rozbrzmiewała szczękiem broni, i niejeden krzyż przypomina: „Ich hab ein Hüglein im Polenland" (Mam grób w Polsce).

Olbrzymie masy ludzi cisną się do Cudownej Kaplicy; nareszcie znajdujemy się w Kaplicy, która rozbrzmiewa od melancholijnych słowiańskich pieśni religijnych. Widzimy obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, namalowany na drzewie cyprysowym, zczerniały od wieków. Historja obrazu jest historją Polski. Dlatego Polak kocha ponad wszystko swoją Matkę Boską Częstochowską i nie szczędzi żadnych ofiar, aby do Niej odbyć pielgrzymkę. Pobożność ludu jest wzruszająca; niektórzy leżą krzyżem na ziemi, inni klęczą pogrążeni w modlitwie, nieczuli na popychanie. Bez kierownictwa ta olbrzymia masa ludzi kieruje sama sobą. W dnie świąteczne Cudowny Obraz odsłaniany jest o północy na początku pierwszej Mszy Świętej i o 6 wieczorem zasłaniany. Podczas 6 godzin przerwy tłum przebywa w bocznych kaplicach, odbywając spowiedź, albo w innych miejscach Świętej Góry na modlitwach. Podczas kilku dni pielgrzymki w Częstochowie nikt nie myśli o posiłkach i napojach. Poczem wracają ludzie do domu, aby przy najbliższej sposobności znowu powrócić.

W Częstochowie nie ma miejsc honorowych, tu nie pomoże paszport dyplomatyczny, lub specjalna legitymacja. Dla nas Austrjaków zrobiono jednak wyjątek. Podczas gdy wejście do Cudownej Kaplicy było przez całe godziny nie do przebycia spowodu natłoku ludzi, pozwolono nam wejść przez zakrystję i przebywać jakiś czas w kontemplacji przed Cudownym Obrazem. Wrażenia tego nikt nie zapomni.

* * *

Niestety trzeba było niebawem ruszyć w powrotną drogę i nasz autobus zawiózł nas do Krakowa, gdzie wszystkich nas zachwycił Wawel, a następnie przez Kalwarję Zobrzydowską, Bielsko i Cieszyn, przez przełęcz Jabłonkowską podążyliśmy w stronę Słowaczyzny. We wtorek wieczorem będziemy spowrotem w Wiedniu.

Polsko-Bułgarska kompensata turystyczna

W ostatnich dniach władze polskie wyraziły zgodę na przeprowadzenie kompensaty turystycznej z Bułgarją, w sposób analogiczny do już istniejącej kompensaty turystycznej z Jugosławją. Nasi turyści, którzy będą chcieli korzystać z ulgowych paszportów do Bułgarji, będą wpłacali w Powszechnym Banku Związkowym w Polsce złote polskie na pokrycie pobytu w Bułgarji wraz z kosztami przejazdu do Sofji i z Sofji do miejscowości wycieczkowych. Bank wyda turyście czek, na podstawie którego Linje Lotnicze „Lot", lub „Orbis" wystara się o ulgowy paszport. Wycieczki do Bułgarji drogą powietrzną organizuje „Lot", a koleją „Orbis". Na miejscu w Bułgarji, w Sofji, względnie w Ruszczuku, Warnie, lub Plovdiv, Banque Commerciale Italiano - Bulgare wypłaci czeki w walucie bułgarskiej po kursie 1.650 lew za 100 zł. Wpływy złotowe, uzyskane z tego źródła przeznaczone są na pokrycie należności polskich eksporterów w obrocie kompensacyjnym polsko-bułgarskim, który przeprowadza Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego w Warszawie.

„Orbis" paryski w nowym lokalu

Dnia 5 września r. b. odbyło się w Paryżu otwarcie nowego lokalu oddziału „Orbisu", który przeniósł się na ulicę Chaussé d'Antin Nr. 5.

W otwarciu oddziału w nowym lokalu wzięli udział: prezes Rady Orbisu dr. Henryk Gruber, wiceprezes Rady wiceminister Bobkowski, wiceminister Koc i członek rady p. Janusz Rakowski z Prezydjum Rady Ministrów.

Nowy lokal oddziału „Orbisu" w Paryżu jest nader okazały i mieści się blisko bulwarów. Dyrektorem oddziału „Orbisu" w Paryżu jest p. Bełdowski.

Wypędzanie gości z nad morza

Jedno z pism warszawskich zamieściło charakterystyczną korespondencję z Jastrzębiej Góry:

„Od paru dni jesteśmy tu na przestrzeni od Karwi do Wielkiej Wsi w rozpaczy. Zdawało się nam wszystkim, iż zarówno władze państwowe, jak i czynniki miejscowe zrobią wszystko, aby przybyłych z całej Polski kuracjuszów utrzymać jaknajdłużej. Tegoroczny sierpień jest ciepły i słoneczny. Wylewy w górach spowodowały, iż i ci, którzy w późniejszych terminach korzystają z urlopu, zjeżdżają tego roku tu, nad polskie morze.

A tymczasem... posłuchajcie.

Już 20 sierpnia Gdyńska Spółka Elektryczna, obsługująca na podstawie koncesji linję autobusową od Karwi aż do Gdyni, zwinęła połowę połączeń autobusowych; od 26 sierpnia przestały kursować autobusy od Karwi po Hallerowo zupełnie. Gdyby tak zrobiła jakokolwiek spółka prywatna, utraciłaby napewno koncesję. Zapewne zarobią na tem taksówki, które z miejsca poszły w cenie, ale ucierpią na tem wszyscy inni.

Od 1 września poczta w Jastrzębiej Górze zostaje zamknięta. Kto chce, niech korzysta z poczty w Łebczu.

Już od 25 sierpnia „Ruch" zlikwidował kiosk z gazetami. Kto bez gazety obejść się nie może, niech idzie po nią 10 klm. do Hallerowa... Tak samo po tytoń. W niedzielę, 26 sierpnia, zdenerwowani palacze daremnie szukali w Jastrzębiej Górze tytoniu. W jednym z kiosków znaleziono jeszcze trochę papierosów.

Pocztę plażową i budki kąpielowe już zamknięto. Wślad za rządem i jego filjami idą przedsiębiorcy prywatni oraz niektóre instytucje. Najstarsi z przybyłych, prawie już tubylcy, OO. Jezuici, wyjechali, a kaplicę zamknęli. W niedzielę, kto mocniejszy, szedł 6 klm. pieszo, kto zasobniejszy (5 zł.) taksówką jechał na Mszę św. do Strzelna. Większość oczywiście w kościele nie była. „Bałtyk" zamknął już łazienki i za żadną cenę nie wyda „gorącej kąpieli morskiej". Wytwarza się nastrój prawie że popłochu. Wyjeżdżać!

Wyjeżdżać? Dlaczego? Dał Bóg piękny zakątek i pogodę — dlaczegóż uciekać? Dlaczego nie przyjechać tu choćby na część września? Zdrojowiska małopolskie organizują na wrzesień specjalny sezon ulgowy. I mają rację. Dlaczegóż z nad polskiego morza już od 16 sierpnia prawie że wyrzucają przybyszów, a odstraszają nowoprzybywających? Dlaczego w tem wypędzaniu prym dzierżą instytucje publiczne?

Dopiero onegdaj filmowano Jastrzębią Górę dla filmu propagandowego. Tego roku wydano przebogate mapy wybrzeża. Urządzono parokrotnie „Święto Morza". A na to wszystko odpowiada jakiś bałaganiarz: Już na was czas, już dość, wynoście się!

Należałoby potępić takie tendencje u każdego prywatnego przedsiębiorcy. Cóż mówić o instytucjach rządowych i samorządowych?

Opłaty w hotelach wymagające zrewidowania

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list treści następującej:

„Zwracam się do Sz. Pana Redaktora z prośbą o poruszenie na łamach „Wiadomości Turystycznych" sprawy nadmiernych opłat, pobieranych przez hotele stołeczne od swych gości za prowadzenie rozmów międzymiastowych. Niedawno bawił w Warszawie mój znajomy z Paryża, który zamieszkując w jednym z pierwszorzędnych hotelów, przeprowadził szereg rozmów międzymiastowych, rachunek za które wyniósł sumę 3000 zł. Jakież było jego zdziwienie, gdy w rachunku hotelowym znalazł przy pozycji za rozmowy międzymiastowe opłatę na rzecz hotelu w wysokości 10% od należności urzędu pocztowego, a więc w danym wypadku 300 zł. Znajomy mój twierdzi, że jest to nigdzie niepraktykowana co do swej wysokości opłata, nakładająca duży haracz na poważnych gości hotelowych, gdyż z reguły gość mogący wydać 3000 zł. na rozmowy telefoniczne mieszka dłuższy czas w hotelu, no i zajmuje większe i droższe pokoje. Biorąc pod uwagę jeszcze podatek miejski od rachunków hotelowych wynoszący 9% od ceny pokoju, mamy do czynienia w Warszawie z różnemi opłatami, wywołującemi niepochlebne dla Polski i niepożądane z punktu widzenia ruchu turystycznego komentarze".

Tyle nasz czytelnik.

Jak zdołaliśmy poinformować się w kilku pierwszorzędnych hotelach, rzeczywiście pobierane są tam opłaty od 10% do 20% od rachunków poczty za rozmowy międzymiastowe.

W poszczególnych jednak wypadkach, gdy rozchodzi się o większe sumy, hotele obniżają tę opłatę do 5%.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że hotele w myśl przepisów podatkowych zmuszone są opłacać od całkowitych sum pobieranych od gości (a więc i od należności za rozmowy międzymiastowe) podatek obrotowy w wysokości 2,7%.

Z drugiej strony jednak musimy podkreślić, że narzekania cudzoziemców są o tyle słuszne z ich punktu widzenia, że zagranicą opłaty te normowane są w zupełnie inny sposób. Np. we Francji hotele pobierają opłatę w wysokości 3 fr. za każdą rozmowę (bez względu na opłatę pocztową), a w Niemczech 25 fen. za rozmowę.

Jak widzimy, sprawa opłat hotelowych za rozmowy międzymiastowe na terenie Warszawy dojrzała już do jakiegoś zasadniczego unormowania i zrewidowania podstaw pobierania tych opłat. Sądzimy, że sprawą tą winna się zająć Naczelna Organizacja Polskiego Przem. Hotelowego, na terenie której najłatwiej będzie uzgodnić interesy hotelarstwa z postulatami sfer turystycznych.

Leży to przecież w interesach rozwoju turystyki w Polsce, a więc również i w dobrze zrozumianym interesie hotelarstwa polskiego.

Aby przyciągnąć turystów nie dosyć jest ogłosić „festival"

W jednem z pism francuskich ukazały się niedawno pod powyższym tytułem refleksje na temat „Święta Paryża", zorganizowanego tam ubiegłego lata.

Zorganizować w odpowiednim czasie — pisze autor — serję rozrywek o światowym poziomie, mogących ściągnąć do Paryża zarówno gości z prowincji, jak i cudzoziemców, to nie jest tylko świetnym pomysłem w dzisiejszych czasach, ale powiedzielibyśmy nawet — absolutną koniecznością. Ale aby zapewnić tej imprezie odpowiedni sukces, należy pamiętać o czterech zasadniczych rzeczach:

1. Trzeba ułożyć program rzeczywiście atrakcyjny. Ma się rozumieć, że w ramach tego święta muszą się znaleść atrakcje, zdolne zaciekawić i lubiane przez masy, jak: popisy sportowe, lotnicze, różne wyścigi, mecze i t. p. rozrywki, ale te rzeczy, dostępne teraz stale, już nie są tak wysoce atrakcyjne, jak dawniej. Zapominamy, że Paryż jeszcze i dzisiaj dzierży berło elegancji i dobrego smaku, że słynie na cały świat z wspaniałych klejnotów i wytwornej biżuterji i że cudzoziemcy lubią go oglądać w pełnej jego krasie i przepychu. Dlatego uważalibyśmy za coś bardzo atrakcyjnego urządzenie w ramach festivalu np. wielkiego balu w bardzo bogatej oprawie zewnętrznej, konkursów elegancji i szyku i t. p.

2. Takich imprez nie można improwizować, lecz należy je przygotowywać przez dłuższy czas. Staranność w opracowaniu i przygotowaniu programu jest niezbędnym warunkiem powodzenia festivalu. Nawet drobnych szczegółów nie wolno pozostawiać bez starannego obmyślenia zawczasu. Nie uważalibyśmy wcale za przedwczesne, gdyby organizatorzy już teraz, na jesieni, zaczęli przygotowywać się do festivalu przyszłorocznego.

3. Przy najlepiej ułożonym programie i jego przygotowaniu, nie możemy liczyć na sukces, o ile przy pomocy odpowiedniej propagandy nie dotrzemy wszędzie, skąd mogą przybyć do Paryża ewentualni uczestnicy festivalu. Jako minimum propagandy uważamy reklamę w ciągu 2-ch pełnych miesięcy przed rozpoczęciem festivalu. W reklamie tej główną rolę odgrywa, oczywiście, propaganda na łamach prasy.

4. Do opracowania programów festivalu powinni być zaproszeni specjaliści z różnych dziedzin, którzy swojem doświadczeniem mogliby dopomóc organizatorom przy rozwiązywaniu szeregu praktycznych zagadnień.

Podając w streszczeniu uwagi francuskiego dziennika na temat organizacji festivalów, nie możemy im naogół odmówić słuszności. Mimowoli nasuwa się przy tej okazji porównanie z osławionym „Festivalem Warszawskim", którego organizatorzy poderwali na długie lata zaufania publiczności do podobnej imprezy. Publicyście francuskiemu chodzi o ulepszenie w przyszłości organizacji festivalu paryskiego, który naogół udał się, lecz z powodu zbyt małej propagandy nie osiągnął spodziewanego powodzenia.

O naszym festivalu opinja publiczna już wyraziła swoje zdanie, kwalifikując go jako imprezę, którą będzie się musiał zająć... prokurator i sąd.



Halicz. Ruiny zamku.

Polski kamień w sercu Pirenejów

W centrum Wysokich Pirenejów u szczytu góry, wznoszącej się na wysokość 1.400 metrów ponad miejscowością klimatyczną Bareges, zachował się do dziś dnia „polski kamień", będący jednym z wielu dokumentów polskiego tułactwa. Jest to skała, która po jednej stronie nosi napis, wykuty w kamieniu, w języku polskim, a po drugiej w języku francuskim treści następującej:

Polacy emigranci z powstania 1831 roku zanoszą modły o wyzwolenie Ojczyzny. Rok 1836.

Wzruszający ten tekst uzupełnia wizerunek polskiego kawalerzysty, wyryty również w skale.

Istnienie tego polskiego kamienia sygnalizują turyści, którzy w okresie wakacyjnym odwiedzają te strony Pirenejów.

Samochody we Francji

We Francji w 1920 r. było zarejestrowanych 155 tys. samochodów turystycznych, obecnie jest ich około 1,800.000. W ubiegłym roku zdało egzamin na prowadzenie samochodów 262.481 mężczyzn i 27.340 kobiet.

A co by było, gdyby nie kryzys?

Wyniku konkursu na afisz propagandowy „Zima w Polsce

Dnia 25 sierpnia b. r. odbyło się posiedzenie Sądu Konkursowego, w skład którego wchodzili pp.: naczelnik St. Podworski (przewodniczący), prof. W. Jastrzębowski, prof. A. Bojemski, dr. Adam Zieliński, Jerzy Remer, generalny konserwator M. W. R. i O. P. redaktor B. T. Lepecki, konsul Wyszyński, M. Piwoński i inż. Kodelski, oraz w charakterze ekspertów — kpt. Lasoń i p. Piotrowski.

Pierwszą nagrodę w kwocie zł. 700 przyznano p. *Marji Rogowskiej.*

Drugą nagrodę w sumie zł. 500 przyznano za pracę wykonaną wspólnie przez pp. *Macieja Nowickiego i Stanisławę Śniadecką*, trzecia nagroda w sumie zł. 300 przypadła w udziale p. *Tadeuszowi Gronowskiemu.*

Ponadto wyróżniono i wynagrodzono pracę p. Stanisława Kosteleckiego.

Prace nagrodzone i wyróżnione zostały wystawione w IPSIE.

Pobyt 6000 Niemców w Warszawie

Mecz Polska — Niemcy, odbyty w dniu 9 b. m. w Warszawie cieszył się wielką popularnością wśród społeczeństwa niemieckiego, głównie zaś w Prusach Wschodnich. Dyrekcja Kolei w Królewcu w porozumieniu z polskiemi władzami konsularnemi, oraz miejscowemi organizacjami sportowemi i w kontakcie z „Orbisem" zorganizowała 5 specjalnych pociągów do Warszawy. Przybyły więc 2 pociągi z Królewca (Königsberg), oraz po jednym pociągu z Olsztyna (Allenstein), Wystrucia (Insterburg) i Ełku (Lyck). Przybył również jeden pociąg z Bytomia, zorganizowany przez instytucję Werbedienst w porozumieniu z „Orbisem". Wielkie te pociągi, liczące do 20 wagonów każdy, przywiozły około 6.000 niemców.

„Orbis" zajął się zorganizowaniem zwiedzania Warszawy. W tym celu zgromadzono kilkudziesięciu przewodników, władających językiem niemieckim i znających dobrze Warszawę. Przewodnicy ci oczekiwali na Dworcu Gł. i Wileńskim na przybywające pociągi z Niemiec.

Grupowe zwiedzanie Warszawy cieszyło się dużą popularnością. Przewodnikom „Orbisu" udało się zorganizować 28 grup z ogólną ilością 1950 osób. Zwiedzanie obejmowało Zamek i Pałac Łazienkowski, oraz Wystawę „Polacy w świecie i zagranicą". Pozatem grupy oprowadzano po Warszawie, pokazując główne ulice, Stare Miasto, Plac Teatralny, Plac Marszałka wraz z grobem Nieznanego żołnierza, wreszcie ogród Saski i Łazienki. O godz. 15-ej wszystkie grupy znalazły się na Stadjonie.

Przewodnicy poszczególnych grup ułatwiali również gościom wyżywienie w Warszawie, wskazując odpowiednie lokale gastronomiczne.

Uczestnicy pociągów, którzy w olbrzymiej większości po raz pierwszy byli w Warszawie, opuszczali stolicę, wyrażając pełne zadowolenie ze spędzonego czasu i z usług „Orbisu".

Podkreślić należy, że niezależnie od zwiedzania Warszawy, urzędnicy „Orbisu" ściśle współpracowali z miejscowemi władzami kolejowemi, nad utrzymaniem porządku podczas przybywania i odjazdu pociągów z Niemiec. W tym celu „Orbis" uruchomił specjalny kiosk informacyjny na dworcu Gł., oraz skierował na wszystkie perony lotnych informatorów.

Niezależnie od pociągów niemieckich na mecz przybyło 7 specjalnych pociągów krajowych, z Łodzi, Gdyni, Poznania, Krakowa, Katowic, Radomia, w czem 2 pociągi z Łodzi.

Turystyka w Niemczech i „registermarki"

Rzesza Niemiecka stworzyła kilka rodzajów jednostek monetarnych, a to w celu bądź ułatwień w stosunkach handlowych z zagranicą, bądź zwiększenia przypływu turystów zagranicznych do Niemiec. Tworzenie tych odrębnych jednostek monetarnych jest jedną z form dumpingu niemieckiego. Znamy już „reisemarki", sprzedawane o 33% taniej dla celów turystycznych, a następnie „registermarki", wprowadzone na wiosnę r. b., o czem pisaliśmy w n-rze z dn. 1 czerwca r. b. „Wiad. Tur.".

Obecnie, w związku z coraz większem przykręcaniem śruby ograniczeń dewizowych w Niemczech, od dn. 1 października r. b. pewne kategorje cudzoziemców będą pozbawione prawa nabywania „registermarek"; odnosić się to będzie mianowicie do cudzoziemców, przebywających w Niemczech, od dn. 1 października r. b. dalej do członków poselstw i konsulatów zagranicznych oraz do korespondentów pism zagranicznych w Niemczech. Według brzmienia tego rozporządzenia turyści będą mogli nadal nabywać „registermarki" w formie czeków, za które płacą w walucie swego kraju, a następnie po przybyciu do Niemiec otrzymują zakupioną sumę częściami, po 50 mk. dziennie na 1 osobę.

Tymczasem już w tych dniach, a więc zanim jeszcze te nowe ograniczenia weszły w życie, dyktator finansowy Rzeszy dr. Schacht zawiesił „czasowo" sprzedaż „registermarek" na rachunek biur podróży, czyli w praktyce uniemożliwił korzystanie z nich dla celów turystycznych.

Nowe wydawnictwa

PRZEWODNIK DLA ANGLIKÓW PO KRAKOWIE

Ostatnio ukazał się przewodnik po Krakowie w języku angielskim, napisany przez znaną literatkę amerykańską i wielką przyjaciółkę Polski p. Grace Humphrey. Autorka jest szczególną miłośniczką Krakowa, w którym przepędziła 16 miesięcy, zapoznając się szczegółowo z jego wszystkiemi zabytkami. Dziełko przez nią wydane jest odmienne od wszystkich dotychczasowych przewodników. Autorka bowiem liczy się ściśle z zainteresowaniami turystów anglosaskich i wyjaśnia im w sposób nader przystępny i interesujący legendy krakowskie, zwyczaje lokalne, stwarzając trafny obraz rozwoju architektury, oraz akcentując te wszystkie momenty, które były pomijane w przewodnikach pisanych przez polskich autorów. Tekst zdobi kilkanaście starannie dobranych ilustracyj.

ST. NIEMCÓWNA I ST. PAWŁOWSKI: GEOGRAFJA DLA VI KL.

Szkoły powszechnej.
Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa, 1934.

Treść podręcznika dostosowano jak najściślej do obowiązującego programu. Wprowadzono stałe porównywanie omawianych obszarów z Polską, podkreślając wzajemne oddziaływanie gospodarcze, nawiązując do emigracji polskiej i udziału Polaków w rozszerzaniu horyzontu geograficznego ludzkości.

Rozkład materjału ujęto w formie „fikcyjnych podróży" wzorowanych jednak na własnych przeżyciach, bądź też na rzetelnych sprawozdaniach z podróży badaczy naukowych.

Wstępne ćwiczenia mają wprowadzić młodzież w samodzielne zdobywanie wiedzy geograficznej o człowieku i ziemi.

Nawiązanie do aktualności (LOPP, lub „Morze" i t. p.) służy wyrobieniu potrzeby informowania się młodych obywateli o warunkach, w jakich rozwija się Polska współczesna.

Instytut balneologiczny i ustawa o uzdrowiskach

Jak już donosiliśmy dn. 28 ub. m. odbyło się w lokalu Zw. Uzdrowisk Polskich przy ul. Boduena 2, posiedzenie Zarządu. W obradach wzięli udział zaproszeni przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej.

Z ważniejszych zagadnień życia uzdrowiskowego tyczących, rozpatrywana była sprawa nowelizacji ustawy o uzdrowiskach, wydanej w r. 1922 i uzupełnionej rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej w r. 1928 — która nie odpowiada już dzisiaj w pełni potrzebom przemysłu uzdrowiskowego i wymaga uzupełnień.

Opracowanie projektu noweli zostało powierzone specjalnej komisji, wyłonionej z Zarządu Z. U. P. w osobach p. R. Jarosza z Truskawca, wiceprezesa dyr. St. Wiśniewskiego z Ciechocinka, senatora St. Karłowskiego z Horyńca Zdroju i prezydenta A. Jankowskiego z Inowrocławia. Komisja w pracy nad projektem noweli ustawy o uzdrowiskach weźmie pod uwagę wnioski wszystkich zrzeszonych uzdrowisk, zebrane przez biuro Związku.

W sprawie stworzenia Polskiego Instytutu Balneologicznego, Zarząd rozpatrzył i przyjął przedstawiony przez biuro Związku projekt statutu fundacji „Polski Instytut Balneologiczny". W dn. 29 ub.m. projekt ten poddany był pod obrady konferencji specjalnie w sprawach przyszłego Instytutu przez Ministerstwo Opieki Społecznej zwołanej, która odbyła się pod przewodnictwem dyrektora Departamentu Służby Zdrowia d-ra Jana Adamskiego, przy udziale m. in. delegatów Związku Uzdrowisk i Polskiego Towarzystwa Balneologicznego. Projekt statutu został przez zebranych z małemi zmianami przyjęty. Przedstawiciel i prezes Polskiego Tow. Balneologicznego prof. dr. L. Korczyński zastrzegł sobie jedynie możność uzyskania aprobaty projektu przez walny zjazd członków Towarzystwa, poczem statut zostanie zalegalizowany i wejdzie w życie.

Likwidacja turystyki Niemców we Włoszech

„Giornale d'Italia" omawia tajną instrukcję rządu niemieckiego, która likwiduje niemiecki ruch turystyczny do Włoszech.

Dotychczas turyści niemieccy zaopatrywali się w Niemczech w listy kredytowe, nie przekraczające 500 marek, a ponadto brać mogli ze sobą 50 mk. w gotówce. Obecnie wolno im brać ze sobą tylko kwotę 50 mk. w gotówce, gdyż bankom niemieckim zabroniono wydawania turystom listów kredytowych.

Dzięki tej instrukcji obowiązującej już od tygodnia — pisze dziennik — obywatele niemieccy pragnący odbywać podróż po Italji, będą musieli zadowolnić się przeglądaniem turystycznych wydawnictw ilustrowanych.

Turyści z Europy w Stanach Zj. A. P.

W pierwszej połowie 1934 r. — St. Zjednocz. A. P. odwiedziło o 5000 więcej Europejczyków, niż w tym samym okresie 1933 r.

Z Francji

ULGOWE OKRĘŻNE BILETY WYCIECZKOWE

Turyści którzy mają zamiar zwiedzić Francję, winni korzystać z biletów okrężnych t. zw. „Carnet pour voyages à itinéraires facultatifs". Czas ważności biletów wynosi:

dla biletów na przestrzeń do 1500 km. 30 dni;

dla biletów na przestrzeń od 1501 do 3000 km. 45 dni;

ponad 3000 km — 60 dni.

Termin ważności biletów może być przedłużony o połowę za opłatą 10% ceny biletu.

WYSTAWY

Najciekawsze eksponaty Muzeum Miejskiego w Grenoble będą wystawione podczas zimy w Petit Palais w Paryżu.

„II Salon populiste" odbędzie się w Paryżu w okresie od 15 — 30 października.

W Chantilly w Muzeum Condé została otwarta wystawa rysunków szkoły holenderskiej. W niedziele i czwartki wstęp do Muzeum bezpłatny. Wystawa potrwa do 16 października.

W ciągu zimy zostanie zorganizowana w Paryżu w Muzeum d'Orangerie w Tuilleries, wystawa zatytułowana „L'Exposition des Maîtres de la réalité". Dnia 27 października nastąpi w Paryżu otwarcie wystawy „Les régions touristiques de France".

Dzięki porozumieniu Junta Municipal d'Exposition d'art w Barcelonie i czasopisma Sud - Magazine, odbędzie się w Marsylji wystawa sztuki katalońskiej.

Czy tak się organizuje?

W jednem z pism małopolskich czytamy:

„W dniu 2 b. m. zorganizowała Dyrekcja P. K. P. we Lwowie wycieczkę z Przeworska, Jarosławia i Przemyśla na Targi Wschodnie we Lwowie, specjalnym pociągiem wycieczkowym po zniżonej cenie przejazdu. Frekwencja też była duża, bo sprzedano łącznie około 700 biletów do tego pociągu, a P. K. P. zarobiła na tym interesie „tylko" 5.000 zł. Wzamian za to do dyspozycji wycieczkowców stał pociąg o najgorszej kategorji wagonów, który wiózł nas „tylko" 4 godziny do Lwowa, a w powrotnej drodze, zawiózłszy nas z półgodzinnem opóźnieniem do Przemyśla, zamierzano nas zostawić w Przemyślu własnemu losowi, lecz po dłuższym namyśle postanowiono nas (w drodze łaski) przewieść wraz z bydełkiem w pociągu ciężarowym. Przejazd ten trwał tylko ponad 2 godziny — 33 km).

Oczywista, wycieczkowcy, w najwyższym stopniu rozgoryczeni z powodu tak krzywdzącego postępowania, wypowiadali głośno swe uwagi, dotyczące urządzenia tego rodzaju wycieczek, zakrawających na conajmniej wprowadzanie w błąd publiczności.

Przykrą jest okoliczność, że dzieje się to w okresie, kiedy P. K. P. propaguje wszelkie „bridge-pociągi", a w szczególności owiane najlepszą wolą najwyższe czynniki i Izby Przemysłowo-Handlowe XIV Targi Wschodnie.

Czy w ten sposób odbywa się propaganda Targów Wschodnich?

Co na to Dyrekcja P. K. P. we Lwowie?"

Artyści-plastycy na Pomorzu

Konfraternia Artystów organizuje wycieczkę grupy malarzy, których zadaniem będzie zebrać studja krajobrazu pomorskiego, architektury i typów ludowych, jako materjału do wystawy objazdowej propagującej turystykę na Pomorze.

Szlakiem Chełmno, Grudziądz, Radzyń, Gniew, uda się wycieczka w kierunku północnym, aby poprzez Kaszuby dostać się na brzeg morski gdzie od Żarnowca i Karwi aż po Hel zbierze cykl pejzażów morskich.

Najbardziej interesującem będzie wydobycie tematów nowych, a więc ukazanie pięknych mało znanych zakątków Pomorza — dotychczas niemalowanych.

Jeżeli pogoda dopisze, wycieczka potrwa dwa miesiące.

Impreza odbędzie się pod protektoratem p. wojewody pomorskiego St. Kirtiklisa, który nader życzliwie zajął się projektem łączącym z sztuką ważny cel społeczny i wydatnie przyczynił się do jego realizacji.

Kronika

Miejskie autokary w Warszawie

Organizacje społeczne turystyczne zagranicą posiadają luksusowe autokary dla zwiedzania miast przez turystów. Odmiennie przedstawiają się te rzeczy w Warszawie.

Zarząd m. Warszawy, w zrozumieniu potrzeby należytej obsługi turystów i znaczenia, jakie ta obsługa turystyczna ma dla miasta, oddał posiadane przez siebie 3 autokary do dyspozycji Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy. Jednakże po wycofaniu autobusów P. Z. Inżynierji i odcięciu w ten sposób licznym mieszkańców przedmieść od stolicy. Zarząd Miejski zmuszony był oddać te autokary do przedłużenia stałych linij komunikacyjnych.

Zdając sobie sprawę z konieczności zaradzenia jaknajszybciej temu brakowi, zarząd miejski postanowił zakupić trzy nowe autokary i przeznaczyć je dla Związku Propagandy Turystycznej do celów obsługi turystów, zwiedzających miasto.

Autobusy do Otwocka i Karczewa

Z dniem 1 września Wydział Powiatowy pow. Warszawskiego uruchomił własną linję autobusową do Otwocka i Karczewa przez Bluszcze, Zbytki, Miedzeszyn, Świdry Małe i Świdry Wielkie.

Komunikacja odbywa się po doskonałej szosie, częściowo asfaltowanej, częściowo zaś zabrukowanej kostką granitową, świeżo wykończonej przez Wydział Drogowy pow. Warszawskiego pod kierownictwem inż. Gajkowicza. Tereny przez które przebiega nowa szosa, posiadają doniosłe znaczenie jako miejsce przyszłej ekspansji mieszkaniowej Warszawy, a uruchomiona linja autobusowa pozwala na szeroką eksploatację ich, stwarzając dogodną komunikację.

Utrzymują ją 4 Saurery 22-osobowe, kursujące w godzinach rannych co ½ godziny, następnie zaś, w godzinach mniejszego nasilenia, rzadziej, aby w wieczornych znowu powrócić do częstszego krążenia. Przebieg z Warszawy do Karczewa trwa 50 minut, do Otwocka zaś 54. Wozy odchodzą z rogu Al. 3 Maja i Nowego Światu.

Powstanie nowej linji należy powitać z uznaniem dla inicjatywy jej twórców, pp. starosty T. Wardejna - Zagórskiego, inż. M. Gajkowicza oraz dyr. maj. Stanisława Heinsa, znanego zresztą Warszawie z doskonałej organizacji popularnych samochodów, obsługujących przedmieścia stolicy.

Bolączki ruchu kolejowego na linji Warszawa—Otwock

Sprawność ruchu kolejowego na linji Warszawa — Otwock pozostawia niestety w pewnych wypadkach wiele do życzenia. Mnożą się np. skargi i narzekania na niektóre pociągi ranne i wieczorne, przybywające do Otwocka ze znacznem opóźnieniem. Np. pociąg wyjeżdżający z Warszawy o godz. 19 min. 21 zatrzymuje się w Wawrze przez zgórą 40 minut, ażeby w tym czasie przepuścić 2 pociągi dalekobieżne z Warszawy i 1 pociąg podmiejski do Warszawy. W rezultacie jazda tym pociągiem z Warszawy do Otwocka trwa ponad 1½ godziny.

Usprawnienie tej komunikacji jest koniecznością, gdyż w przeciwnym wypadku kolej sama ucierpi spowodu zmniejszenia się ruchu pasażerskiego. Pozatem należałoby jeszcze ustanowić pociąg nocny w porze późniejszej, np. między godz. 1-sza a 2-gą w nocy, przynajmniej w niedziele i święta, ażeby licznym wycieczkowiczom umożliwić całkowite wykorzystanie dnia świątecznego.

Gdzie jest „Biuletyn Turystyczny"?

Przed kilkoma miesiącami Wydział Turystyki Ogólnej Min. Kom. rozpoczął wydawanie „Biuletynu Turystycznego", który od pierwszej chwili zyskał ogólne uznanie jako publikacja pomocnicza bardzo pożyteczna, podająca interesujące i autentyczne wiadomości dla użytku prasy.

W okresie wakacyjnym wydawnictwo to przestało się ukazywać niewiadomo dlaczego.

Sądzimy, że przerwa w wydawnictwie była rzeczywiście tylko wakacyjną i nie wątpimy, że niebawem zostanie ono wznowione ku prawdziwemu pożytkowi prasy codziennej, pozbawionej obecnie wartościowego materjału.

Informator dla przyjeżdżających do Warszawy

ZWIEDZANIE.

Zamek w niedziele i święta 11—14 (opłata 1 zł, wycieczki 25 gr.); codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 50).

Pałac Łazienkowski i Biały Domek: w niedziele i święta 11—14 (opłata po 1 zł, wycieczki po 25 gr), codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 1 zł).

Kamienica Książąt Mazowieckich: **Rynek starego Miasta 29, dostępna po porozumieniu się z administracją.**

Kamienica Baryczków. Rynek Starego Miasta 32, codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, 10—17 (opłata 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 25 gr.

Muzeum Narodowe (Al. Trzeciego Maja 13) niedziele, środy, piątki, soboty 11—15 (opłata jak wyżej).

Muzeum Wojska: (Muzeum Nar.) codziennie prócz poniedziałków 10—15 opłata 50 gr, młodzież 15 gr, żołnierze bezpłatnie.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa: — (Krak. Przedm. 66 codziennie prócz poniedziałków 10—14 (opłata 50 gr, młodzież i żołnierze 20 gr); w sierpniu zamknięte.

Muzeum Przemysłu i Techniki: Dział I — Tamka 1. Dział II — Krak. Przedm. 66. Wstęp 50 gr., młodzież 30 gr.

Muzeum Archeologiczne Państwowe: (ul. Agrykola 9), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum Archeologiczne im. Majewskiego: (ul. Nowy Świat 72), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum im. Bersona: (ul. Grzybowska 26), po uprzedniem porozumieniu się z zarządem, wstęp bezpłatny.

Muzeum Poczty i Telekomunikacji: (ul. Ś-tej Barbary, róg Poznańskiej), w niedzielę, 12 — 14 (opłata 50 gr., uczniowie 20 gr.).

Muzeum Kolejowe: (ul. N. Zjazd 1), w niedziele, święta, czwartki i soboty 10—14.

Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej: (ul. Chmielna 52), w niedziele i święta 10—13, codziennie 10—16 (opłata 30 gr, wycieczki i uczniowie 10 gr), w poniedziałki zamknięte.

Muzeum Zoologiczne: (Krak. Przed. 26), w niedziele 10—15, w czwartki 10 do 14, wstęp bezpłatny.

Ogród Zoologiczny: Warszawa-Praga, (Ratuszowa 3), otwarty jest codziennie od godz. 9-ej do zmierzchu. Opłata 1 zł. dla dzieci i uczącej się młodzieży 50 gr.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych: w niedziele, święta i codziennie zimą od 10 do zmierzchu, latem od 10 do 18 (opłata 2 zł, urzędnicy 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 30 gr).

Stacja Filtrów: po porozumieniu się z zarządem.

Gazownia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Cieplarnia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Sejm i Senat: po otrzymaniu pozwolenia Komendanta Straży Marszałkowskiej.

Cytadela: po otrzymaniu pozwolenia na miejscu, w Komendzie II Dzielnicy.

Pałac Krasińskich: po porozumieniu się z kancelarją Sądu Najwyższego.

Kamienica Fukierów: (Rynek Starego Miasta 27), podwórze i sień cały dzień, piwnice po porozumienia się z zarządzającym.

Domy Akademickie: po porozumieniu się z administracją gmachów.

Kościoły: w czasie wolnym od nabożeństwa t. j. 10—14 i 15—18.

Pałac w Wilanowie: przez cały rok prócz poniedziałków 14—18.

BIBLJOTEKI.

Otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Narodowa ul. Rakowiecka 6. **Publiczna im. Kierbedziów,** Koszykowa 26, **Centralna Wojskowa** (połączone są z nią zbiory Rapperswilskie i Polskie Archiwum Wojskowe). Aleje Ujazdowskie 3/5, **Ordynacji hr. Krasińskich,** Okólnik 9, **Ordynacji hr. Zamoyskich,** Żabia 4, **Uniwersytecka,** Krak. Przedmieście 26, **Politechniki** w Głównym Gmachu Politechniki, **Wyższej Szkoły Handlowej, ulica** Rakowiecka 6, **Wielkiej Synagogi,** Tłomackie 11. Ponadto bibljoteki fachowe posiadają Polskie Tow. Krajoznawcze. Tow. Lekarskie Stowarzyszenie Techników i związki zawodowe.

BIURA PODRÓŻY.

„Orbis" — zarząd: Ossolińskich 8, tel. 5-47-55, — oddziały: Marszałkowska 98, tel. 9-99-49; Marszałkowska 153, tel. 2-64-11; Wierzbowa 11, tel. 2-85-87; **„Wagons - Lits - Cook".** Krak. Przedm. 42 tel. 5-48-20; Nalewki 28/30 tel. 12-16-07; **„Francopol"** Mazowiecka 9, tel. 2-06-73.

TELEGRAF.

Główne biuro ul. Nowogrodzka róg Poznańskiej i oddziały na pl. Napoleona oraz przy ul. Brukowej 28 (Praga) przyjmują depesze całą dobę.

Pozatem wszystkie oddziały pocztowe miejskie od 8 do 17.

TELEFONY MIEDZYMIASTOWE.

Rozmównica na Głównej Poczcie oraz w oddziale przy Poznańskiej róg Nowogrodzkiej, czynne są całą dobę. W miej kich urzędach pocztowych od godz. 8 do 21.

Kawiarnie i cukiernie polecone

Hotele polecone

Restauracje polecone

Hotele polecone w kraju

LWÓW.

Prenumerata roczna zł. 8,—; półroczna zł 4,50; kwartalna zł 2,50.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie 70 gr. w tekście 60 gr. za tekstem 50 gr. komunikaty zł. 1,— opisowe zł. 1,50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo, w dziale „prace poszukiwane", nadane wprost w Administracji 10 gr. Minimalne ogłoszenia drobne — 10 słów. Zastrzeżenie miejsca 25%. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela.

Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca.

Redaktor naczelny: Wacław Olszewski. Redakcja i Administracja Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.